

Robert Rydzewski

rydzewski.robert@gmail.com

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Wydział Historyczny
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Mobilność w czasach zamkniętych granic – notatki z badań terenowych w Serbii

Mobility in The Times of Closed Borders – The Fieldnotes from Serbia

Streszczenie: Migracje przez Półwysep Bałkański w 2015 i 2016 roku wstrząsnęły opinią publiczną i przyczyniły się do zmian politycznych w Europie. Pod ich naporem Unia Europejska sukcesywnie zaczęła zamykać szlak bałkański dla migrantów z globalnego Południa. W tekście opisuję okoliczności prowadzenia badań terenowych i prezentuję część zebranego materiału etnograficznego, który przedstawia historie drogi ludzi przemierzających Serbię po uszczelnieniu granic unijnych w lutym 2016 roku. Na podstawie zebranych historii analizuję strategie przetrwania migrantów oraz dekonstruuje obraz migranta jako pasywnego odbiorcy pomocy humanitarnej i ofiary biznesu przemytu ludzi.

Słowa kluczowe: migracje, szlak bałkański, strategie przetrwania, kryzys migracyjny

Summary: In the course of the last two years, migration through the Balkan Peninsula has shaken public opinion and influenced the political scene in Europe. As the result of bilateral agreements and the European Union's pressure on the Balkan states, the Balkan route has been closed for migrants from the Global South. This paper aims to present ethnographic material which unveils biographical narratives of people traversing Serbia after the closure of EU external borders in February 2016. Working on collected histories, I analyse the migrants' survival strategies and deconstruct the image of a migrant as a passive aid-taker and a victim of human trafficking.

Key words: migration, the Balkan route, making a living, the refugee crises

Translated by Author

Wstęp

Badania terenowe mają na celu skonfrontowanie założeń badawczych z rzeczywistością zastaną w terenie. Niemniej bywa, że sytuacja polityczna i społeczna regionu, który obraliśmy sobie za miejsce naszych dociekań, weryfikują presumpcje w dużo większym stopniu, niż moglibyśmy sobie to wyobrazić. Opisy niepowodzeń w prowadzeniu badań, choć trudno uznać, że takie nie występują, nie są obecne w literaturze (zob. Filip 2012).

W tekście pokazuję, jak pomimo planów i uporczywych starań, obiektywne czynniki utrudniły mi realizację założonego programu działań. Mam tu na myśli dwa wydarzenia na Półwyspie Bałkańskim w 2016 roku – kryzys polityczny w Macedonii oraz tzw. kryzys migracyjny, nazywany też „kryzysem uchodźczym” w Europie. Przedstawiam okoliczności, które wpłynęły na zmianę pierwotnego tematu moich badań dotyczących transformacji miast post-jugosłowiańskich. Następnie kieruję swoją uwagę na dylematy moralne i trudności związane z prowadzeniem badań wśród migrantów przemierzających Półwysep Bałkański w 2015 i 2016 roku oraz prezentuję krytyczne stanowisko wobec stosowania wywiadu etnograficznego. W kolejnych fragmentach zarysowuję wstępne wyniki badań terenowych przeprowadzonych w Serbii. Opisuję działania trzech migrantów z serbskiej części szlaku bałkańskiego, staram się zrozumieć ich strategie przetrwania po zamknięciu zewnętrznych granic Unii Europejskiej, od lutego do października 2016 roku, oraz próbuję zdekonstruować obraz migranta, jaki często posiadają pracownicy organizacji pozarządowych, urzędnicy i niektórzy badacze.

Dynamika badań antropologicznych

Pierwsze miesiące badań terenowych, w ramach których zbierałem materiały do pracy na temat transformacji miast post-jugosłowiańskich, spędziłem w Macedonii. Był to okres wzmożonych niepokoi politycznych i społecznych zapoczątkowanych ujawnieniem w 2014 roku faktu podsłuchiwania przez rządzącą partię 20 tysięcy Macedończyków. Wiedząc, że z powodu przedłużającego się kryzysu uregulowanie pobytu w tym państwie może być długotrwałe, już na samym początku wszcząłem procedurę wizową. Pomimo największych starań, po trzech miesiącach jeden z załączników aplikacji wizowej wciąż czekał na pieczęć urzędnika. W rezultacie, ku mojemu niezadowoleniu, musiałem opuścić Macedonię i oczekiwać na dokumenty po drugiej stronie granicy.

Na miejsce tymczasowego pobytu wybrałem Preszewo – miasto wieloetniczne, o burzliwych dziejach relacji między Albańczykami a władzami państwowymi, położone w południowej Serbii, tuż za granicą macedońską. Latem 2015 roku było ono znane z co najmniej jednego jeszcze powodu – to miejsce, gdzie migranci¹ idący z Grecji przez Macedonię mieli obowiązek pobrania 72-godzinnego pozwolenia na przejazd przez terytorium serbskie. Od otwarcia obozu w lipcu 2015 roku do lutego 2016 roku, przez

¹ Zamiast używać słowa uchodźca czy imigrant ekonomiczny zdecydowałem się posługiwać ogólniejszym terminem migrant z trzech powodów: po pierwsze, uznałem, że ten rodzaj strategicznego esencjalizmu pozwoli na uwypuklenie wspólnego doświadczenia uchodźców i imigrantów; po drugie, władze serbskie, organizacje pozarządowe, jak i społeczeństwo obywatelskie nie dzieliły osób przemierzające Półwysep Bałkański ze względu na motywacje wyjazdu – taka klasyfikacja miała znaczenie dopiero po przekroczeniu granicy serbsko-węgierskiej; po trzecie, w moim odczuciu podział na uchodźców i migrantów jest narzucony ogólnie przez reżim migracyjny i nie odzwierciedla przyczyn oraz motywacji migracji.

Preszewo codziennie przechodziło od kilkuset do kilkunastu tysięcy migrantów potrzebujących natychmiastowego wsparcia: opatrzenia ran, odzieży, jedzenia, pomocy psychologicznej. Kolejka do obozu ciągnęła się na kilkaset metrów. Ludzie pod gołym niebem, w mrozie i upale czekali nawet trzydzieści godzin. Trafwszy do obozu, początkowo jako bierny obserwator, byłem świadkiem dramatu tych, którzy byli „w drodze”. W jego obliczu moje plany badawcze okazały się nieaktualne, a hipotezy naukowe straciły na znaczeniu. Stałem wobec ludzkiej tragedii, kryzysu humanitarnego, bezradności lokalnych władz i, jeszcze o tym nie wiedząc, nowego etapu swoich rozważań antropologicznych. Kierowany pobudkami humanitarnymi wstąpiłem jako wolontariusz do jednego ze stowarzyszeń udzielających wsparcia ludziom idącym wzdłuż szlaku bałkańskiego. Dystrybuowałem odzież, jedzenie i napoje, rozmawiałem, pomagałem przy wsiadaniu do autobusów i pociągów. Z upływem czasu, poza pisaniem dziennika badawczego, zacząłem przeprowadzać wywiady etnograficzne z migrantami, pracownikami organizacji pozarządowych, wolontariuszami, jak również z mieszkańcami Preszewa. Rozpocząłem nowe badania, których temat nie był jeszcze ściśle sprecyzowany. Obserwowałem przejścia graniczne Tabanovce–Miratoviec na pograniczu macedońsko-serbskim oraz Horgosz–Röske i Kelebija–Tompá na pograniczu serbsko-węgierskim. Swoją uwagę, choć w mniejszym stopniu, zwróciłem również na pogranicze serbsko-chorwackie oraz na obozy dla uchodźców w różnych częściach kraju. Swoich partnerów badawczych² poznawałem dzięki pracy wolontariackiej na rzecz migrantów. Po obdarzeniu się obopólnym zaufaniem obserwowałem przebieg ich drogi³, przez co moje badania przybrały wymiar etnografii wielostanowiskowej, o której pisał George Marcus (Marcus 1995). Ta perspektywa badawcza zakłada podążanie za historiami naszych partnerów badawczych w różnych miejscach zglobalizowanego świata i szukanie nieoczekiwanych powiązań miejsc oraz kontekstów, które podsuwa życie.

Dylematy etyczne

W pracy *‘Stop Stealing Our Stories’: The Ethics of Research with Vulnerable Groups* badacze Eileen Pittaway, Linda Bartolomei i Richard Hugman zwracają uwagę na fakt, że wzrastająca liczba uchodźców na świecie niesie za sobą potrzebę intensywnego badania

² Zdecydowałem się nie używać takich słów jak badany, informator czy rozmówca, ponieważ dwa pierwsze zakładają nierówną relację między badaczem a partnerem badawczym, a trzecie implikuje wywiad jako metodę badawczą. Termin partner badawczy w tym tekście odnosi się do migrantów, którzy pomogli mi w pozyskiwaniu informacji podczas pracy w terenie. Jest to próba nadania podmiotowości uczestnikom badań, która zakłada dobro społeczności, wśród której prowadzi się badania (zob. Sillitoe 2015).

³ Podczas swoich badań podążałem fizycznie i wirtualnie za moimi partnerami badawczymi. Odwiedzałem ich na różnych etapach swojej podróży, śledziłem ich profile na Facebooku i kontaktowałem się z nimi drogą internetową.

tego zjawiska (Pittaway, Bartolomei, Hugman 2010). Większa mobilność geograficzna ludzi doprowadziła do zintensyfikowania rozważań nad migracjami, które nieuchronnie wiążą się z prowadzeniem badań terenowych w trudnych, złożonych i nierzadko niebezpiecznych warunkach. Konieczność zrozumienia „ludzi w drodze” motywuje do pracy badawczej w obozach dla uchodźców, koczowiskach, na dworcach kolejowych i autobusowych. Takie próby wydają się uzasadnione, tym bardziej, że są to jedne z niewielu miejsc, w których migranci zatrzymują się na dłużej i wychodzą z ukrycia, przez co są dostępni dla badacza. Jak udowadnia Gazmenda Kapplani w swojej autobiograficznej książce *Krótki przewodnik przekraczania granic*, nawet gdy dotrą oni do kraju docelowego, przez lata ukrywają się w obawie przed deportacją, borykają się z towarzyszącymi im wstydem i poczuciem winy (Kapplani 2009).

Potrzeba poszerzenia wiedzy na temat migracji naraża „ludzi w drodze” na niebezpieczeństwo wyzysku i szkodzących praktyk badawczych (Allotey, Manderson 2003 za: Pittaway i in. 2010). Wywiad etnograficzny niesie zagrożenie dla rozmówców, którzy byli ofiarami przemocy, gwałtu i innych tragicznych wydarzeń w kraju pochodzenia, jak i podczas peregrynacji. Prowadzenie wywiadów pogłębianych albo biograficznych z migrantami, którzy znajdują się w podróży, w permanentnym poczuciu strachu i niepewności, naraża ich na ponowne przeżywanie często traumatycznych wydarzeń i w efekcie na dodatkowe obciążenia psychiczne. W konsekwencji, udział w wywiadzie etnograficznym może przyczynić się na przykład do załamania nerwowego partnera badawczego. Chcąc tego uniknąć, swoją pracę badawczą oparłem na pozornie nieznaczących i niezobowiązujących rozmowach, obserwacji uczestniczącej i badaniu poprzez działanie.

Rekonstrukcje drogi

Poniżej opiszę historie drogi trzech migrantów. Z zebranego materiału etnograficznego wybrałem historie samotnie podróżujących mężczyzn w wieku od szesnastu do dwudziestu ośmiu lat. Chciałbym nadmienić, że zdecydowałem się na wybór tych osób w oparciu o wiedzę z badań terenowych, a nie dlatego, że są one reprezentatywne dla całego szlaku bałkańskiego. Dla zachowania zwięzłości tekstu ograniczyłem się do opisanego kilku miesięcy – od lutego do października 2016 roku.

Podczas spisywania historii pominąłem informacje o motywacjach wyjazdu, zminimalizowałem fragmenty dotyczące przemocy doświadczanej ze strony przemytników, służb mundurowych, kryminalistów czy innych migrantów na rzecz uwypuklenia strategii przeżycia, czyli ludzkiej ekonomii (*human economy*). Strategię przeżycia rozumiem za Susaną Narotzky i Niko Besnierem nie jako akumulowanie kapitału w duchu kapitalistycznym, ale jako praktyki ekonomiczne i społeczne mające na celu szeroko rozumiane

zarobkowanie, z podkreśleniem podejmowanych przez ludzi wysiłków jakich wymaga podtrzymanie życia (Narotzky, Besnier 2014: 5–6).

Rekonstruując drogę migrantów, nie mam zamiaru lekceważyć migracji międzynarodowych i roli państwa w ich kształtowaniu, lecz pragnę przeanalizować sposób przemieszczania się ludzi wewnątrz terytorium Serbii. Staram się wyjść poza granice metodologicznego nacjonalizmu, który, jak twierdzą Nina Glick Schiller i Noel B. Salazar, we współczesnych badaniach migracyjnych odzwierciedla logikę państw narodowych, nakazującą brać pod uwagę tylko migracje przez granice państwowe i nazywać migrantami tylko te osoby, które osiedlają się w innym państwie albo przemieszczają się w jego kierunku (Glick Schiller, Salazar 2013: 193). Moim zamiarem jest zrekonstruowanie sposobów pokonywania serbskiej części szlaku bałkańskiego i pokazanie, w jaki sposób migranci doświadczyli i kształtowali swoją podróż w okresie zamkniętych granic, po porozumieniu między Unią Europejską a Turcją zawartym w marcu 2016 roku.

Gebre

Po kilkunastodniowej, pieszej podróży z przemytnikiem przez Macedonię, Gebre w kwietniu przekracza granicę z Serbią w okolicach Preszewa. 28-letni Erytrejczyk zostaje bardzo dobrze przyjęty w tamtejszym obozie recepcyjnym, gdzie czekają na niego tłumacze, świeżo wyremontowane pomieszczenia byłej fabryki tytoniu, wsparcie psychologiczne i medyczne. Obóz w Preszewie jest jednym z najlepszych w kraju, oferuje wykwalifikowanych pracowników i dobrą infrastrukturę. W środkowej jego części znajduje się boisko do gry w siatkówkę, a w namiocie obok ustawione są stoły do ping-ponga. W obozie dostaje jedzenie i miejsce do spania w sali wieloosobowej. Pracownicy organizacji pozarządowych oferują mu nowe spodnie dresowe i buty. Gebre przez trzy dni śpi z przerwami na jedzenie. Czuje się bezpiecznie. Brat Gebre przesyła mu 200 euro za pomocą Western Union na pokrycie kolejnego etapu podróży. Kiedy wypocznie, mężczyzna opuszcza obóz z 72-godzinnym pozwoleniem na przejazd przez Serbię. Prywatnym transportem, oferowanym przez lokalnych taksówkarzy, dostaje się do Belgradu, a następnie do Suboticy. Erytrejczyk wraz grupą kilkunastu osób, korzystając z usług przemytnika, podejmuje próbę przejścia przez granicę serbsko-węgierską. Przecinają kilka nitek drutu w 175-kilometrowym płocie dzielącym ich od Unii Europejskiej i po kolei przeciskają się przez metalową siatkę. Strażnicy rozstawieni co 200 metrów, zaalarmowani hałasem, biegną w ich stronę. Część migrantów rozpierzcha się po okolicznych lasach. Gebre wraz z trzema innymi osobami zostaje złapany i przetransportowany do biura przesłuchań. Strażnicy bijąc i strasząc gwałtem, zmuszają go do wyjawienia, kim jest przemytnik i ile osób z nim podróżuje.

Następnie wypychają Gebre przez furtkę w płocie na terytorium serbskie, skąd trafia on do obozu w Suboticy, w którym medycy z organizacji Lekarze Bez Granic opatrują mu rany. Po kilku dniach próbuje ponownie wydostać się z Serbii. Tym razem bez przemytnika, w grupie piętnastu osób jedzie autobusem z Suboticy do wsi Horgoš. Po kolejnym nieudanym przejściu spróbuje jeszcze trzy razy. Zniechęcony agresją pograniczników i utrudnieniami, jakie stawia najnowsza technologia do strzeżenia granic, Gebre zapisuje się na oficjalną listę osób czekających na przekroczenie granicy. Nie chce jednak siedzieć w miejscu, jedzie na zachód, by spróbować przekroczyć granicę z Chorwacją. Choć tam płotu nie ma, to przejść przez nią jest równie ciężko. Pogranicznicy i policjanci wyłapują migrantów wewnątrz terytorium chorwackiego i odsyłają do Serbii. Erytrejczyk śpi w parku, obok dworca kolejowego, pod szarymi kocami UNHCRu (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców). Brak przepustki uniemożliwia mu wejście do obozu. Przeczeka kilka dni i wraca do Suboticy, by sprawdzić ile jest jeszcze przed nim osób na liście. Dowiaduje się, że jego miejsce zostało sprzedane. Sfrustrowany oczekuje kilka dni, po czym jedzie do Belgradu szukać znajomych Erytrejczyków. Tam ustala szczegóły przejścia przez granicę. Gebre odbiera kolejny transfer pieniędzy od brata i wręcza 600 euro przemytnikowi, który chwilę po tym znika bez śladu. Zrezygnowany wynajmuje pokój w Belgradzie. Kiedy pieniądze się kończą, wieczorami przesiaduje w kawiarni McDonald's i sprawdza w internecie wiadomości o zmianach legislacyjnych w prawie migracyjnym krajów Unii Europejskiej. Kontaktuje się z wolontariuszami i pracownikami NGOs-ów. Liczy na to, że granice znowu zostaną otwarte. Po zamknięciu restauracji chodzi spać do pobliskiej opuszczonej fabryki, a rano pyta innych migrantów, czy któryś nie zechce odsprzedać mu miejsca na liście.

Na'il

Na'il pochodzi z Syrii, ma 23 lata. Za pieniądze zarobione na przemyśle dóbr i ludzi na granicy syryjsko-tureckiej opłaca drogę do Serbii, gdzie trafia w lutym 2016 roku. Zima, brak pieniędzy, sukcesywne uszczelnianie zewnętrznych granic Unii Europejskiej uniemożliwiają mu dalszą podróż. Mężczyzna zatrzymuje się w jednym z obozów na południu kraju. Wraz z kolegami pilnie obserwują negocjacje między Brukselą a Ankarą. Boją się deportacji. Jeśli przewodniczący Rady Europejskiej – Donald Tusk, i premier Turcji – Recep Tayyip Erdoğan porozumieją się w sprawie odsyłania migrantów z Półwyspu Bałkańskiego, są w stanie jeszcze tego samego dnia uciec z obozu.

Syryjczyk, pomimo stosunkowo dobrych warunków w obozie i dostępu do opieki medycznej, ciągle miewa migreny, cierpi na bezsenność, brak apetytu i ma problemy z utrzymaniem równowagi. Bada się w okolicznym szpitalu, ale lekarz nie potrafi postawić

diagnozy. Długotrwały pobyt w obozie pozwala mu stworzyć sieci kontaktów i dostrzec niszę rynkową, która staje się źródłem zarobku. Na'ıl w ośrodku recepcyjnym handluje towarami kupionymi w mieście oraz pośredniczy między taksówkarzami a migrantami w czasie, gdy nieoficjalny transport jest jedynym sposobem podróży po kraju.

Po pięciu miesiącach, nie bacząc na zły stan zdrowia, z zarobionymi 700 euro w kieszeni, wyrusza z obozu na północ kraju. W drodze zatrzymuje się w Belgradzie u serbskiej dziewczyny, którą poznał w obozie recepcyjnym. Przez chwilę myśli o ułożeniu sobie z nią życia. Chce zająć się przemytem ludzi między Macedonią a Węgrami. Wraca na południe kraju sprawdzić możliwości tego przedsięwzięcia. Z pomysłu rezygnuje, bo władze serbskie wzmacniają granicę z Macedonią kolejnymi oddziałami wojsk. Na'ıl przyjeżdża ponownie do Belgradu. Następnie jedzie do obozu dla uchodźców w Krnjača, w centralnej części kraju. Skala kradzieży i fatalne warunki bytowe w obozie motywują go do kontynuowania wędrówki na północ. W oczekiwaniu na przemytnika koczuje kilkanaście dni w Horgoš. Po udanym przejściu przez granicę z Węgrami, wraca do Serbii i sam zajmuje się przemytem ludzi. W planie ma zrobienie dziesięciu przerzutów w grupach kilkusobowych. Za pomoc w przejściu pobiera 200 euro. Zarobione pieniądze chce przeznaczyć na dalszą podróż, jednak po przeprowadzeniu dwóch grup zostaje złapany przez węgierskich pograniczników. Gotówka, którą zdążył odłożyć, wystarcza na przekupienie funkcjonariuszy i wyjście na wolność.

Sayed

Sayed przekracza granicę bułgarsko-serbską w okolicach Dimitrovgrada na początku lata. W drodze do „Afgan Parku” w Belgradzie nie zatrzymuje się w żadnym z obozów recepcyjnych. Koczuje razem z innymi zaprzyjaźnionymi Afgańczykami. Po kilku dniach przenosi się do obozu w Krnjača. Stamtąd rusza do Suboticy, a później, w grupie siedmiu osób, bez pomocy przemytnika, próbuje przekroczyć granicę. Pobity przez pograniczników, z zaczerwienionymi od gazu pieprzowego oczami, zostaje deportowany do Serbii i zatrzymuje się w obozie w Suboticy. Afgańczyk nie chce się wpisać na listę na węgierskiej granicy, bo „nie wiadomo, co Europejczykom chodzi po głowie”. Boi się, że pogranicznicy pobiorą od niego odciski palców, co uniemożliwi mu staranie się o azyl w innych krajach Unii. Po kilkudniowym odpoczynku, chcąc oddalić się od posterunków straży granicznej, maszeruje z innymi migrantami 20 godzin wzdłuż płotu ku Rumunii. Błędnie zakłada, że im dalej od dużych miast, tym łatwiej jest przedostać się do Unii Europejskiej. W niebieskim plecaku z logo UNHCR Sayed niesie dwa napoje energetyczne, wodę, krakersy, czekoladę oraz czyste ubrania: sportowe obuwie z białą podeszwą, czarne spodnie „rurki” i koszulę – wszystko w „europejskim” stylu, żeby się nie wyróżniać po

stronie węgierskiej. Jedzenia musi wystarczyć na kilka dni marszu i ukrywania się w lasach. Samo przejście przez płot nie gwarantuje sukcesu. Trzeba jeszcze przedostać się niepostrzeżenie w głąb terytorium węgierskiego, a najlepiej aż do Austrii.

Między kolejnymi próbami przedzierania się przez płot, Sayed pojawia się w punktach dystrybucji jedzenia organizowanych przez wolontariuszy z Europy Zachodniej. Zawierane z nimi przyjaźnie owocują wsparciem finansowym i psychologicznym. Dzięki temu może podejmować kolejne starania przedostania się do Unii Europejskiej. Kiedy uznaje, że granica północna jest niemożliwa do przejścia, jedzie na wschód kraju. Najpierw do Sombor, potem do Sidu. Tam, wraz kolegą, przecina plandekę samochodu ciężarowego i chowa się za paletami z towarem. Tym razem również się nie udaje, podobnie jak przy kilku kolejnych próbach.

Sayed jedzie do Suboticy, żeby później znów wrócić do Sidu, gdzie warunki w obozie są lepsze, a wyżywienie smaczniejsze. Preferuje mniejsze obozy, bo tam jest bezpieczniejsze i czystsze. Co jakiś czas jeździ do Belgradu, by sprzedawać konserwy rybne i pasztety, które codziennie otrzymuje od Czerwonego Krzyża, i których już ma dosyć. Żeby wyjazd się opłacił, skupuje puszki od innych mieszkańców obozów. Za zarobione pieniądze kupuje produkty żywnościowe, ubrania lub przeznaczają zdobyte środki na transport.

Pod koniec lata władze serbskie zaostrzają przepisy wobec migrantów, zgodnie z którymi przebywać w obozie może ta osoba, która zgłosił chęć przejścia przez granicę albo złożyła wniosek o azyl. Opuszczając obóz, migrant zrzeka się ochrony, jaką jest tam objęty. Osoby śpiące na ulicy i nie posiadające karty obozowej są aresztowane. Młodzieniec nie chce się rejestrować, bo przy ponad 3300 migrantach przebywających w Serbii⁴ i 30 osobach przekraczających oficjalnie codziennie granicę, musiałby czekać na swoją kolejkę co najmniej cztery miesiące. Wobec tego woli spać w opuszczonych fabrykach albo w parkach, by móc się swobodnie przemieszczać i próbować na własną rękę opuścić Serbię.

Granica

Krytycznymi punktami podróży przez Serbię były, w relacjach migrantów, pogranicza serbsko-węgierskie i serbsko-chorwackie. To pierwsze cieszyło się złą sławą za sprawą długiego na 175 kilometrów, uzbrojonego drutem kolczastym płotu o wysokości 3,5 metra. Granica była stale patrolowana przez drony i śmigłowiec, które lewitowały nad

⁴ Dane z 11 sierpnia 2016 r. opublikowane w raporcie UNHCR podają liczbę migrantów w obozach i koczowiskach zlokalizowanych przez pracowników tej organizacji. Ciężko jest jednoznacznie określić jaka jest rzeczywista liczba uchodźców przebywających w Serbii (UNHCR Report...).

obozami, lasami i drogami, emitując czerwone światło i dźwięki podobne do bzyczenia roju pszczoł. Pogranicznicy z całej Unii Europejskiej, wspomagani przez obiekty latające, kamery noktowizyjne, wykrywacze ciepła i dwutlenku węgla byli elementami projektu zintegrowanego zarządzania granicami prowadzonego przez Europejską Straż Graniczną i Przybrzeżną (Frontex) oraz formą światowego apartheidu, w którym reżimy migracyjne dzielą ludzi na kategorie rasowe, czyli tych, którzy mogą swobodnie przekraczać granicę międzynarodowe i tych, którzy takiej możliwości są pozbawieni (Balibar 2002: 78). Za płotem stały niebieskie kontenery, w których dokonywano przesłuchań i poboru odcisków palców. Zebrane dane biometryczne oraz informacje z przeprowadzonego wywiadu wysyłane były do Eurodac i Schengen Information System – baz danych, do których dostęp mieli Frontex, policjanci, funkcjonariusze straży granicznej i urzędnicy w całej Unii Europejskiej (Feldman 2011: 11, 62).

Nieletni, rodziny i kobiety po rozmowie byli przepuszczani jeszcze tego samego dnia do jednego z obozów wewnątrz kraju. Samotni mężczyźni pozostawali uwięzieni na 28 dni w celu weryfikacji danych. Jeśli informacje z wywiadu składającego się z pytań krzyżowych były niespójne, aplikanta odsyłano przez furtkę w płocie na terytorium serbskie. Od marca 2017 roku wszyscy dorośli migranci – tak samo całe rodziny, jak samotnie podróżujący mężczyźni, kobiety i dzieci powyżej 14 roku życia – są przetrzymywani do momentu rozstrzygnięcia aplikacji o azyl (Amnesty International. Hungary container...), na granicy, w zamkniętych ośrodkach zbudowanych z kontenerów.

Kamery przemysłowe, płot, zakratowane okna, wieże wartownicze, „szperacze”, czyli mocne kierunkowe światło skierowane na stronę serbską, uzbrojeni funkcjonariusze sprawiali, że pogranicze serbsko-węgierskie przypominało strefę militarną. Zaawansowana technologia po węgierskiej stronie kontrastowała z koczowiskami migrantów po stronie serbskiej. Jedno z nich, położone w okolicy wsi Horgoš, w czerwcu 2016 roku miało blisko tysiąc mieszkańców, bez dostępu do bieżącej wody i prądu czy wystarczającej liczby sanitariów. Schronienia były zbudowane z płacht brezentowych, namiotów i sztachet wyrwanych z pobliskich winnic.

Pogranicznicy wśród migrantów znani byli z brutalności, agresji, nieprzestrzegania prawa węgierskiego oraz międzynarodowego. Służby mundurowe znęcały się nad swoim ofiarami psychicznie i fizycznie, systematycznie je okradając, niszcząc ich bardzo skromny dobytek oraz deportując do Serbii bez możliwości aplikowania o azyl⁵.

Na granicy serbsko-chorwackiej nie było płotu i uzbrojonych pograniczników pastwiących się nad migrantami. Policja i straż graniczna wewnątrz terytorium chorwackiego

⁵ Informacje na temat agresji pograniczników wobec migrantów można zleźć w raporcie Human Rights Watch (<https://www.hrw.org/news/2016/07/13/hungary-migrants-abused-border>) albo Amnesty International. Stranded hope (http://www.amnestyusa.org/sites/default/files/stranded_hope_eur2748642016_0.pdf).

przechwytywała i deportowała migrantów do Serbii. Różne strategie ochrony terytorium państwa narodowego równie skutecznie utrudniają przejście migrantom.

Personalnie i technologicznie pograniczników z Chorwacji i Serbii wspiera Frontex. Agencja dysponuje rocznym budżetem w wysokości 238 milionów euro i docelowo ma zatrudniać 1000 osób. Jej największą siłą jest możliwość korzystania z informacji gromadzonych przez wszystkie agencje unijne, między innymi Europol, Europejską Agencję Obrony, Europejską Agencję Kosmiczną (Feldman 2011: 84). Może ona mobilizować do 1500 pograniczników z krajów członkowskich i wysłać ich w miejsca, w których odnotowuje się wzrost nielegalnych przekroczeń granicy. Negocjowane porozumienie między Unią Europejską a „krajami trzecimi” ma umożliwić wysyłanie objętych pełnym immunitetem pograniczników Frontexu do Serbii (Statewatch European Monitoring...).

Strategie przetrwania

Wraz z wprowadzeniem w życie porozumienia między Unią Europejską a Turcją granice dla migrantów na szlaku bałkańskim sukcesywnie zamykano. Pokazywane w mediach obrazy ludzi zmierzających do Europy zastąpiły migawki z obozów dla uchodźców.

Przykładem może być materiał filmowy humanitarnej organizacji Care (Refugee journeys...) zrealizowany w obozie w Adasece, w zachodniej Serbii, przedstawiający migrantów leżących na łóżkach albo konsumujących jedzenie dostarczane przez organizacje pozarządowe. Przy akompaniamentie muzyki granej na pianinie wyświetla się napis: „Ludzie czekają i czekają, licząc na twoją pomoc”. Ruch migrantów rzeczywiście nie jest już linearny i jednokierunkowy: z południa na północ, a przynajmniej nie wygląda on tak, jak na początku 2014 i 2015 roku. Wówczas migranci pieszo, taksówkami lub publicznymi środkami transportu, a potem, dzięki specjalnie podstawionym przez organizacje pozarządowe albo władze serbskie autobusom czy pociągom, podróżowali w kierunku granicy serbsko-węgierskiej albo serbsko-chorwackiej. W efekcie wzrastających tendencji nacjonalistycznych i anty-migracyjnej polityki krajów Unii Europejskiej, na początku 2016 roku zamknięto zewnętrzne granice wspólnoty dla większości migrantów, zostawiając drogę otwartą tylko dla „uchodźców uprzywilejowanych”, czyli osób pochodzących z Syrii, Afganistanu i Iraku. Dwa miesiące później również i dla nich zamknięto bramy Europy, a migranci zaczęli gromadzić się w Serbii i szukać nowych strategii przetrwania.

Analizując historie migrantów po zamknięciu granic w Serbii, można zaobserwować ich nadzwyczajną mobilność geograficzną. Poniżej będę starał się wykazać, że ruch ten jest odpowiedzią na społeczne i geograficzne „utknięcie” migrantów w Serbii, i że

przemieszczanie się jest strategią radzenia sobie z przeciągającym się kryzysem, stanem zawieszenia: między krajem zamieszkania⁶ a krajem docelowym.

Dotychczasowy ruch zmienił się, ale nie ustał. Migranci próbują przekroczyć granice, weryfikują istniejące możliwości, rzadko siedzą biernie w obozie i czekają na pomoc humanitarną. Moi partnerzy badawczy nie chcą zamieszkać w Serbii. Nawet osoby, które aplikowały o azyl w tym kraju zrobiły to, żeby uregulować swój pobyt i zminimalizować niebezpieczeństwo deportacji. Są przekonane, że zły stan gospodarki i duże bezrobocie uniemożliwią znalezienie pracy czy podjęcie studiów, a co za tym idzie, „normalne”, bezpieczne życie oraz zawodowy i osobisty rozwój. Ludzie chcą dotrzeć do kraju, w którym będą realizować życiowe cele w dogodnych warunkach. Wierzą, że ułatwią im to koligacje, kontakty koleżeńskie, dobrze funkcjonująca w krajach Europy Zachodniej gospodarka.

Podróże po Serbii z południa na północ, z północy na południe, a także w każdym innym kierunku, są okazją do zebrania kapitału ekonomicznego i społecznego. Skupowanie produktów otrzymanywanych w ramach pomocy humanitarnej w obozach i sprzedawanie ich na bazarach albo ulicach – często ku niezadowoleniu pomocodawców – rozumiem jako subwersywne wykorzystanie pomocy. Nienormatywne odbieranie wsparcia oferowanego przez organizacje pozarządowe czy zaangażowanie się w przemyt ludzi, dają możliwość odzyskania kontroli nad własnym życiem. Te i inne praktyki ekonomiczne oraz społeczne stosowane przez migrantów, mają na celu odzyskanie sprawczości, przeobrażenie statusu z ofiary przemytu i reżimu migracyjnego w pełnoprawnego aktora życia społecznego. Zaobserwowana sytuacja migrantów jest sprzeczna ze sposobem, w jaki są oni przedstawiani w raportach organizacji pozarządowych, wolontariuszy i Frontexu⁷, w których jawią się jako bierni odbiorcy pomocy humanitarnej i ofiary przemytników ludzi. Również niektórzy badacze twierdzą, że migranci tylko podążają za przemytnikami i są pasywnymi uczestnikami tego przedsięwzięcia (Salt, Stein 1997).

Historia Na'ila komplikuje ten obraz. Młody Syryjczyk angażował się okazjonalnie w przemyt ludzi. Był to dla niego sposób na zarobienie pieniędzy potrzebnych na dalszą podróż. Prawdopodobnie nie podjąłby się tego zajęcia, gdyby nie sytuacja, w której się znalazł na pograniczu syryjsko-tureckim i serbsko-węgierskim. Do podobnego spostrzeżenia doszedł Shahram Khosravi w swoim autobiograficznym tekście *The 'illegal' traveller: an auto-ethnography of borders*. Opisuje on drogę z Iranu do Szwecji pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku. Antropolog zauważył, że przemytnicy to często byli

⁶ Świadomie nie używam tutaj terminu „państwo wysyłające” (*sending country*), bo wielu moich partnerów badawczych nie było obywatelami państwa, które ostatnio zamieszkiwali.

⁷ Przykład jednego z raportów: *Profiting from Misery – How Smugglers Bring People to Europe* (<http://frontex.europa.eu/feature-stories/profitting-from-misery-how-smugglers-bring-people-to-europe-tQtYUH>).

migranci i uchodźcy, którzy zdecydowali się wejść w ten biznes na pewien czas, zanim podejmą dalszą drogę (Khosravi 2007: 326).

Zatem stałe przemieszczanie się staje się główną strategią radzenia sobie ze stanem zawieszenia, stanem liminalnym. Ghassan Hage w pracy *Waiting Out the Crisis: On Stuckness and Governmentality* twierdzi, że „zdolność do życia” (*viable life*) jest formą wyimaginowanej mobilności, poczucia zmierzania w jakimś kierunku (Hage 2009: 97). Ten ruch odnosi się tak samo do mobilności geograficznej, jak i społecznej. Wielu partnerów badawczych, których poznałem podczas badań terenowych, zdecydowało się ruszyć w dalszą drogę, bo mieli poczucie, że dotychczas stali w miejscu. Nie mogli „iść do przodu”, uczyć się czy pracować. Ich kraj nie wychodził z wojny, stagnacji ekonomicznej albo terroru politycznego. Mieli poczucie, że utknęli na drabinie rozwoju społecznego. Migracja w tym przypadku, twierdzi Hage, wiąże się z niemożliwością lub/i nieumiejętnością przetrzymania kryzysu, w jakim migrant znalazł się w kraju zamieszkania (Hage 2009: 100). Przywołam tu historię 20-letniego Erytrejczyka, która nie znalazła się w rekonstruowanych historiach. Ten młody mężczyzna mieszkał na uchodźctwie w Ugandzie pięć lat. Swoje życie opisuje słowami: „Mama nic nie robi (*is just sitting*), w Ugandzie nie ma pracy”. Podobnie było w Kenii, gdzie przeniósł się ze swoim wujkiem. Nie mógł tam znaleźć pracy: „Całymi dniami nic nie robiłem (*just sitting*)” i dlatego po sześciu miesiącach wrócił do Ugandy, a stamtąd ruszył do Europy. Gdy opisuje swoją sytuację w Serbii ponownie używa tego samego zwrotu: „(...) teraz granica jest zamknięta, nie mogę pójść dalej. Teraz tylko siedzę w obozie (*sitting in the camp*), jeśli oni (władze UE – przyp. R.R.) powiedzą, że granice będą zamknięte, to pojedę dalej (wrócę do Turcji – przyp. R.R.). Nie mamy innej możliwości. (...) nie mogę tutaj tak stać beczynnie”.

Migranci uciekają przed beczynnością, brakiem kontroli nad własnym życiem, dlatego w Serbii też nie chcą czekać i biernie konsumować pomoc humanitarną. Pomimo zamkniętych granic, ciągle próbują się przemieszczać w różne części kraju. Mobilność geograficzna daje im poczucie sprawczości, nadzieję na dotarcie do kraju docelowego i ostatecznie awans społeczny. Niemniej, kiedy migranci są zmęczeni ciągłymi niepowodzeniami, odpoczywają jakiś czas w obozie, ale przedtem dowiadują się, w którym z nich spotkają swoich znajomych, gdzie jest bezpiecznie albo gdzie oferują lepsze jedzenie. Pokonają nawet 700 kilometrów z północy na południe do obozu w Preszewie, ponieważ mają pewność, że będą mogli tam przeczekać w przyzwoitych warunkach. Jak pokazuje przykład Sayeda, na rzecz swobody przemieszczania migranci są w stanie zrzec się ochrony i wsparcia, jakie dają zamknięte obozy dla uchodźców. Ghassan Hage przekonuje, że migranci „szukają przestrzeni i życia, gdzie będą mieli poczucie, że idą dokądś (...) albo przynajmniej przestrzeni, w której każdy rodzaj ich ruchu jest lepszy niż to, co zostawili

za sobą” (Hage 2009: 98). Ruch jest więc ważniejszy niż bezpieczeństwo, jakie zapewniają obozy dla uchodźców; jawi się jako przeciwieństwo bycia uwięzionym, niemożności pójścia do przodu.

Podsumowanie

Podjąłem próbę zrekonstruowania drogi, jaką pokonują migranci usiłujący opuścić Serbię, ponieważ wydaje mi się ona ważna w kontekście eksternalizowania pomocy do „krajów trzecich” i budowaniu obrazu migranta. Postrzeganie ludzi uciekających przed wojną, nierównościami ekonomicznymi i społecznymi, walczącymi o przyszłość swoją i swoich dzieci, jako biernych odbiorców pomocy humanitarnej, jest nie tylko krzywdzące, ale tworzy paternalistyczne relacje między darczyńcami a beneficjentami. Co więcej, takie przedstawianie sytuacji na szlaku bałkańskim utwierdza w przekonaniu tych, którzy uważają, że migranci przyjeżdżają do Unii Europejskiej tylko po hojną pomoc socjalną. Chciałem pokazać, że są to ludzie sprawczy, analizujący dostępne możliwości i dostosowujący je do warunków, w jakich się znaleźli. Często sprzedają albo wymieniają dary po to, aby iść do przodu, opłacić przemytników, kupić bilet albo napoje energetyczne. Zapisują się na listę do legalnego przejścia na granicy serbsko-węgierskiej, ale rzadko czekają biernie. Próbują przekroczyć granicę po kilka razy w różnych częściach kraju, licząc się z porażką, hipotermią czy napadami lokalnych bandytów.

Moje badania terenowe wskazują na to, że jednym ze sposobów podtrzymania życia jest ruch, często pozorny, bo w obrębie granic jednego kraju, ale dający nadzieję w czasach kryzysu, który charakteryzuje się rozrośniętym aparatem inwigilacji granic, militaryzacją granic, strukturalną prekaryzacją i radykalną niepewnością tego, co przyniesie przyszłość. W obliczu tych zjawisk podróżowanie po Serbii może wydawać się dreptaniem w miejscu (zob. Jansen 2015). Z jednej strony jest wyrazem bezradności wobec bierności, kryzysu wojennego, ekonomicznego, politycznego w kraju zamieszkania, a z drugiej strony pozwala jednak zyskać poczucie sprawczości nad własnym życiem. Niechęć do pozostania i aplikowania o azyl w Serbii odczytuję jako opór wobec światowego apartheidu i kontestowanie polityki migracyjnej.

Podziękowania

Badania terenowe oraz przygotowanie tekstu były możliwe dzięki projektowi badawczemu PRELUDIUM Narodowego Centrum Nauki pt. „Transformacja miast post-jugosłowiańskich. Antropologiczne studium przypadku Tetowa w Macedonii” (FRYROM) o numerze rejestracyjnym 2015/17/N/HS6/00694.

Bibliografia

- Allotey, P., Manderson, L. (2003). From Case Studies to Case Work: Ethics and Obligations to Refugee Women in the Field. In: P. Allotey (ed.), *The Health of Refugees: Public Health Perspectives from Crisis to Settlement* (p. 200–211). Melbourne: Oxford University Press.
- Balibar, E. (2002). *Politics and Its Other Scene*. New York: Verso.
- Feldman, G. (2012). *The Migration Apparatus: Security, Labor, and Policymaking in the European Union*. Stanford, CA: Stanford University Press.
- Filip, M. (2012). *Od Kaszubów od Niemców: Tożsamość Słoweńców z perspektywy antropologii historii*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Glick Schiller, N., Salazar, N.B. (2013). Regimes of Mobility Across the Globe. *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 39 (2), 183–200.
- Hage, G. (2009). Waiting Out the Crisis: On Stuckedness and Governmentality. In: H. Ghassan (ed.), *Waiting* (p. 97–106). Melbourne: Melbourne University Press.
- Kapllani, G. (2009). *Krótki przewodnik przekraczania granic* (przeł. E.T. Szyler). Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Khrosavi, S. (2007). The Illegal Traveler: An Autoethnography of Borders. *Social Anthropology*, 15 (3), 321–334.
- Marcus, G.E. (1995). Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography. *Annual Review of Anthropology*, 24, 95–117.
- Narotzky, S., Besnier N. (2014). Crisis, Value, and Hope: Rethinking the Economy. An Introduction to Supplement 9. *Current Anthropology*, 55 (S9), 4–16.
- Pittaway, E., Bartolomei, L., Hugman, R. (2010). ‘Stop Stealing Our Stories’: The Ethics of Research with Vulnerable Groups. *Journal of Human Rights Practice*, 2 (2), 229–251.
- Salt, J., Stein, J. (1997). Migration as a Business: The Case of Trafficking. *International Migration*, 35 (4), 467–489.
- Sillitoe, P. (2015). Prefaces. In: P. Sillitoe (ed.), *Indigenous Studies and Engaged Anthropology: The Collaborative Moment* (p. 1–30). Farnham, Surrey, UK: Routledge.

Źródła internetowe

- Amnesty International. Hungary container camp bill is flagrant violation of international law <https://www.amnesty.org/en/latest/news/2017/03/hungary-container-camp-bill-is-flagrant-violation-of-international-law/>

Amnesty International. Stranded hope http://www.amnestyusa.org/sites/default/files/stranded_hope_eur2748642016_0.pdf

Frontex. Profiting from Misery – How Smugglers Bring People to Europe Frontex <http://frontex.europa.eu/feature-stories/profitting-from-misery-how-smugglers-bring-people-to-europe-tQtYUH>

Human Rights Watch. Hungary: Migrants Abused at the Border <https://www.hrw.org/news/2016/07/13/hungary-migrants-abused-border>

Refugee journeys – Adasevci, Serbia https://www.youtube.com/watch?v=r_G0o_68L-g

Statewatch European Monitoring & Documentation Centre on Justice and Home Affairs in the EU. Deploying armed Frontex teams on the ‘Balkan Route’ <http://www.statewatch.org/news/2017/may/eu-frontex-serbia-macedonia1.htm>

UNHCR Report. SERBIA UPDATE, 29–31 August 2016 <http://data2.unhcr.org/ar/documents/download/50880>

